GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

23. MARCA 1918.

NR. 68. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Ofenzywa niemiecka.

Gigantyczne zapasy.

Wiedeń. Korespondenci pism wiedeńskich donoszą o sytuacyi na froncie zachodnim: Wedle nadchodzących wiadomości, bitwa ma dla wojsk państw centralnych przebieg pomyślny. Ze strony najbardziej miarodajnej zapewniono korespondentów, że do przebiegu ogólnej ofenzywy na froncie zachodnim można się odnosić z pełną ufnością. We własnych określeniach o akcyi, która zapewne będzie jedną z najbardziej gigantycznych w historyi wojen, tak co do jej przygotowania jak i przeprowadzenia, zachowuje naczelne dowództwo niemieckie pełną powściągliwość. Trzeba jednak powiedzieć można, że ofenzywne przedsięwzięcia przygotowano co do minuty, a mianowicie postarano się o odpowiednią liczebnie siłę grup atakowych. Współdziałanie austro-węgierskiej artyleryi jest nie tylko praktycznym wyrazem jedności frontu, ale zapewnia także operacyom niemieckim przewagę nad przeciwnikiem, której artylerya z jakością stojących do rozporządzenia austro-węgierskich baterii nie może się równać.

Pochód na Amiens.

Berlin. Omawiając uderzenie niemieckie, podnoszą pisma berlińskie, iż kierunek uderzenia wskazuje, iż chodzi tu o operacye przeciw najważniejszemu węzłowi kolejowemu Francyi północnej, miastu Amiens. Amiens jest wierzchołkiem równobocznego niemal trójkąta, którego podstawę stanowi linia Cambrai—La Fere. Sprawozdawcy tych pism zwracają nadto uwagę, iż po osiągnięciu pewnej głębokości, Niemcy będą mogli dalsze swe operacye skierować tak przeciw północnym i półn.-zachodnim wybrzeżom Francyi, jak i przeciw Paryżowi.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 21. b. m. mówi: Nieprzyjaciel rozpoczął dziś rano tuż po brzasku dnia ciężkie ostrzeliwanie całego naszego frontu, począwszy od Vendhuil na połud. od St. Quentin aż do Skarpy. Wykonaliśmy w nocy w pobliżu St. Quentin kilka pomyślnych wypadów, przyczem wzięliśmy 13 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Dalszych jeńców wzięliśmy koło Messines i lasu Houthoulster. Atak nieprzyjacielski koło Armentieres został odparty.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikaty gen. sztabu francuskiego z dnia 21. i 22. marca donoszą: Na północ od Allette powiódł się atak francuski na linie niemieckie. Na północ i południe od Reims i na froncie w Szampanii utrzymywano żywy ogień. Niemcy ponowili tu liczne bezskuteczne ataki, mianowicie w okolicy Hurlus, Souain i na południe do St. Souplet. Stanowiska francuskie na prawym brzegu Mozy ostrzeliwano z wielką gwałtownością. Atak niemiecki, który koło lasu pod Caurieres, Bezonvaux wdarł się w linie francuskie, odparto, nieprzyjaciela odrzucono i wzięto pewną ilość jeńców.

W Lotaryngii przedsięwzięcia niemieckie nie powiodły się zupełnie. Około Nomeny odrzucono ogniem niemieckie oddziały. Powiódł się atak francuski przeciw Armencourt, gdzie wzięto jeńców.

Działalność artyleryi niemieckiej ożywiła się bardzo między Miette a Aisną, w okolicach Reims i w Szampanii, szczególnie w okolicach Mons i Ville-sur-Tourbe. Nasza artylerya odpowiadała z całą stanowczością. W odcinku Hurlus wykonał nieprzyjaciel trzykrotny atak, który załamał nasz ogień i ataki naszej piechoty. W okolicy Montdii (Mouthus?) obrzuciła nasza artylerya ogniem przechodzące kolumny nieprzyjacielskie i rozproszyła je. Niemcy ostrzeliwali dość żywo nasze przednie pozycye na prawym brzegu Mozy i na płaskowyżu Woevre.

POD ST. QUENTIN.

Rotterdam. Korespondent wojenny biura „Reutera" donosi z frontu zachodniego: Po silnem bombardowaniu na całym prawie froncie, które rozpoczęli Niemcy we czwartek o godz. 5-tej rano, przypuścili oni zakrojony na wielką skalę atak piechoty. Pod osłoną dymu i ognia żaluzyowego ruszyła do ataku piechota nieprzyjacielska w głębokich kolumnach. Nadeszłe dotychczas wiadomości są rozbieżne i pomieszane. Szczególnie groźnym jest pojedynek artyleryi w obszarze wzgórz koło St. Quentin.

Przygotowania do ofenzywy.

Berlin. O przygotowaniach do ofenzywy donosi z frontu zachodniego sprawozdawca „Berliner Tageblattu": Od czasu ukończenia wojny na wschodzie, przypatruje się żołnierz niemiecki, walczący na froncie zachodnim, jak na front ten napływają coraz to nowe siły. Między stłoczone tu wojska wsuwają się zupełnie nowe armie i grupy armii. Znajduje się już tutaj zwolniona z frontu rosyjskiego artylerya, tudzież zdobyte we Włoszech działa. Z radością wita on sprzymierzeńców z ich potężnemi, długiemi rurami działowemi i krótkimi moździerzami Skody. Pewnego dnia ujrzał on również olbrzymie żółwie stalowe, tanki niemieckie. Obserwuje, nie bez grozy wewnętrznej, niemieckie pociski gazowe, pod skutecznem działaniem których milkną nagle całe baterye, i wie, że jeszcze skuteczniejsze pociski tego rodzaju są w zapasie.

Koalicya gotowa.

Rotterdam. Wedle jednozgodnych doniesień wojennych korespondentów angielskiej prasy, ukończono już długotrwałe przygotowania angielsko-francuskiego kierownictwa, a podjęcia walk ofenzywnych przeciw Niemcom należy oczekiwać w najbliższym czasie. Wedle zdania prasy, odcinki, w których uderzenie nastąpi, pozostaną w tajemnicy, a przygotowania poczyniono w ten sposób, że wynik tych ostatnich i rozstrzygających operacyi nie ulega wątpliwości.

CLEMENCEAU NA FRONCIE.

Zurych. Clemenceau i wojskowi reprezentanci ententy udali się we wtorek do głównej kwatery.

Konfiskata okrętów holenderskich.

Wiedeń. „Reuter" donosi: Załoga rezerwowa marynarki zajęła 20. marca wieczorem na rozkaz rządu waszyngtońskiego 38 statków holenderskich z ogółu 71 statków, znajdujących się w portach amerykańskich. Kapitanowie holenderskich statków, przygotowani na to zresztą od szeregu dni, nie protestowali.

Haga. Z Batawii nadchodzi wiadomość, iż okręty holenderskie w Honkongu, Kalkucie i Colombo zostały zatrzymane. Podróżni zostali wysadzeni na ląd.

Wilson o państwie połudn.-słowiańskiem.

Lugano. Poseł serbski w Paryżu, powrócił ze swojej podróży agitacyjnej po Ameryce. Oświadczył on, że prezydent Wilson i cała opinia publiczna St. Zjednoczonych są przekonane, że wojna musi się zakończyć stworzeniem państwa południowo-słowiańskiego, którego zadaniem będzie stworzyć zaporę przeciwko dążeniom germańskim.

O zwrot w polityce czeskiej.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma wiedeńskie donoszą, że czeski pos. katolicko-narodowy, Dr Hruban, wygłosił na zgromadzeniu w Ołomuńcu mowę przeciw radykalnej polityce czeskiej i przedstawił zastosowanie zasady realnej polityki wobec rządu. Zaznaczył w przemówieniu, że, gdy parlament został zwołany, związek czeski miał postawić wniosek o rewizyę konstytucyi. Nie został on jednak postawiony, gdyż pos. Dr Leo uprzedził Czechów, stawiając taki wniosek imieniem Polaków.

Nowy gabinet w Warszawie.

Korespondent „Dziennika Narodowego" nadsyła z Warszawy następujące informacye:

Dr. Steczkowski, któremu Rada Regencyjna powierzyła misyę utworzenia nowego gabinetu, prowadzi konferencye z przedstawicielami ugrupowań politycznych, którym, przedstawiając istotną sytuacyę, w jakiej znajduje się sprawa polska, (sytuacyę tę dr. Steczkowski miał możność poznać bezpośrednio w czasie swego pobytu w Berlinie i w Wiedniu) oraz widoki na przyszłość, rozwija przed niemi program prac przyszłego gabinetu.

Według tych wskazań charakter gabinetu, który zamierza utworzyć dr. Steczkowski, możnaby najtreściwiej ująć w słowach: gabinet rzeczowy. Nie znaczy to, aby gabinet nowy miał być urzędniczym, apolitycznym. Z drugiej jednak strony nie leży w zamiarach przyszłego premiera utworzenie gabinetu o charakterze wybitnie politycznym, w tem znaczeniu, iż byłyby w nim reprezentowane wszystkie odłamy polityczne, co wobec mnogości tych odłamów, byłoby samo w sobie rzeczą bardzo trudną, z drugiej zaś strony paraliżowałoby wszelką poważniejszą inicyatywę gabinetu, czyniąc go zależnym od każdego z ugrupowań z osobna.

Dr. Steczkowski pragnie utrzymać kontakt z ugrupowaniami politycznemi, przedewszystkiem jednak, nie wiążąc się zbytnio przynależnością partyjną członków gabinetu, pragnie mu zapewnić jaknajwiększą zdolność do pracy realnej, celem wypełnienia obecnych form i ram państwa polskiego jak najobfitszą treścią i władzą. Z tego też względu pragnie obsadzić stanowiska ministrów siłami fachowemi, któreby dawały gwarancyę wydatnej pracy państwowej, iżby czynniki zewnętrzne nie miały powodu zasłaniać się pozorem, że dalsze gałęzie władzy w kraju nie mogą być obejmowane, wobec braku odpowiednich sił fachowych. Sprawy natury politycznej, zwłaszcza zasadniczej wagi, mają być rozstrzygane przez Radę Regencyjną w porozumieniu z Radą ministeryalną i po wysondowaniu opinii głównych stronnictw politycznych.

Dr. Steczkowski niewątpliwie zdaje sobie sprawę z trudności, wśród jakich przychodzi mu tworzyć nowy gabinet polski. Jeśli mimo to podjął się tej trudnej misyi, to widocznie zdołał sobie zapewnić odpowiednie warunki pracy ze strony rządów okupacyjnych, warunki idące conajmniej w tym kierunku, iż nie będą one akcyi jego paraliżowały, jak się to dotąd niejednokrotnie działo.

* * *

Wybory do Rady stanu odbędą się dn. 9 kwietnia. „Dziennik Narodowy" podaje wiadomość, że wybory odbędą się na całym terenie Królestwa, a więc i na Chełmszczyźnie.

* * *

Dn. 17-go bm. przyjechał do Warszawy z Petersburga p. Jan Glinka, delegat zarządu głównego Centralnego komitetu obywatelskiego.

Będzie on na posłuchaniu Rady regencyj., której przedstawi sprawozdanie z działalności C. K. O. P. Glinka złoży także sprawozdania instytucyom państwowym i społecznym.

Warunki ofenzywy na zachodzie.

Ostatnie biuletyny niemieckie wskazują na to, że akcya bojowa na zachodnim froncie zaczyna coraz bardziej wychodzić ze stadyum przygotowawczego i przechodzić w zaczepną akcyę. Nie jest jedynie jeszcze jasnem, kto rozpocznie właściwą ofenzywę. Trudno, ma się rozumieć, nie znając chociaż w przybliżeniu ugrupowania wojsk osądzić w którem miejscu i która strona wykona pierwszy decydujący atak, ale na podstawie dotychczasowych warunków poszczególnych bitew jakie rozgrywały się na tym froncie, można chociaż w przybliżeniu osądzić z jakimi szansami ta lub druga strona mogłaby rozpocząć walkę.

Doniesienia niemieckie podkreślają, że Anglicy pragną pierwsi uderzyć. Jak wiadomo teren ich działalności rozciąga się między Zonnebeke a La Ferre. Jako domniemany teren ataku wymieniają okolice położone na północ od St. Quentin. Warunki ataku na tym terenie są jednak o tyle trudne, iż front niemiecki opiera się tutaj o kanał Cambrai—St. Quentin. W rachubę mógłby wchodzić raczej odcinek między St. Quentin a Mozy, gdzie przełamanie frontu niemieckiego zaprowadziłoby Anglików na tyły pozycyi kanałowych niemieckich. Natomiast znacznie korzystniejsze są tu warunki ataku dla Niemców. Jak donosi dzisiejszy biuletyn, Niemcy wykonali tu wczoraj atak na całej linii między Arras a La Fere. Zajęli nawet pierwsze linie angielskie. Nie można jednak przypuszczać, aby to był właściwy teren



głównego ataku o ile Niemcy zechcą go obecnie naprawdę wykonać. Posuwanie się bowiem naprzód w tym terenie zaprowadziłoby Niemców w okolice zniszczone zupełnie na wielkiej przestrzeni, a przez to nie nadające się do operacyi wielkimi masami wojsk.

Zaznaczyć jednak trzeba, że, o ileby Niemcy na prawdę myśleli o odcięciu Calais, podejmą zapewne plan przez siebie już raz próbowany przełamania frontu angielskiego na południe od Arras ku dolinie Sommy.

Jak z doniesień niemieckich wynika drugim terenem, na którym byliby oni gotowi szukać ponownie rozstrzygnięcia z bronią w ręku jest okolica Verdun. Tutaj także rozpoczęła artylerya niemiecka ogień przygotowawczy. Jest jednak kwestyą, czy po doświadczeniach poprzednich ataków na tym terenie Niemcy zechcą próbować tutaj ataku frontowego na forty Verdun. W 1916 roku zdobycie kilku fortów kosztowało tak wielkie straty w ludziach, iż ponownie takiej imprezy nie zechcą podejmować. Natomiast bardziej prawdopodobnem wydawałoby się usiłowanie obejść Verdun, co wprawdzie wobec rozwoju techniki obrony w ostatnich dwu latach jest bardzo trudnem i dało się jedynie z powodzeniem stosować na terenie rosyjskim, ale nie niemożliwem. Przypuścić trzeba, że po częściowem zwinięciu frontu wschodniego Niemcy rozporządzają dostatecznymi rezerwami, aby takie przedsięwzięcie przeprowadzić.

Jak w obecnych warunkach będzie wyglądał tak przez Niemców upragniony marsz na Paryż, trudno przewidzieć. Przez cofnięcie frontu między Soissons a Reims oddalili się oni znacznie od punktu, z którego mieli bramę wypadową ku stolicy Francyi. Posuwanie się naprzód w tym odcinku zostało zabarykadowane Aisną i kanałem Aisna—Oisa, wreszcie silnemi ubezpieczeniami, skła-

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Na nizkiem czole bankiera i na mięsistym nosie zjawiły się kropelki potu, twarz stała się buraczkową, usta łowiły oddech i zaczął chrypliwie:

— Wy, kniaziu, młody, i...

— Dosyć, — krzyknął kniaź uderzając ręką w stół, — ani słowa więcej! — z oczu zdawały się iskry sypać.

Bankier zrozumiał, że rozpoczął grę niebezpieczną. Taki gwałtowny kniaź może znieważyć, wyrzucić za drzwi i jeszcze zaskarżyć. Nie szło mu już o swoją powagę i znaczenie, ale o wycofanie się w całości z tego niefortunnego zajścia, a wiedząc, że w tem towarzystwie tylko jedna Kasia może ułagodzić kniazia, zwrócił się do niej z przymilającym się uśmiechem:

— Nu, widzicie, mademoiselle, oni na Kaukazie wszyscy tacy. Ogień, nie człowiek, ale jak dla kogo przyjaciel, albo pokocha, to odda wszystko, całą duszę... czy nie tak, kniaziu?

— Nu, udało się wam prawdę powiedzieć, — rzekł już cokolwiek udobruchany, — tak, mademoiselle, jak pokocham, złożę wam wszystko u waszych nóg, już ja wasz rab na życie i śmierć, a posłuchać waszego rozkazu, to najwyższe szczęście, — mówił te słowa z takiem przejęciem, iż zdawało się, że lada chwila padnie przed nią na kolana i wyzna swą miłość.

Bankier był kontent, że odwrócił gromy od siebie i teraz tryumfująco patrzał na zmieszanie Stowejków i posępną twarz dziewczyny.

Pani, chcąc odwrócić rozmowę, spytała kniazia:

— Czy Kaukaz piękny? Góry wysokie?

Rozjaśniła mu się twarz, coś w rodzaju rozczulenia przemknęło po niej, i rzekł:

— Ot, powiem wam, madame, że piękniejszego kraju niema na całym świecie. Wiosną, gdzie spojrzycie, to kwiaty najpiękniejsze, w dolinach, na górach, same skały wydają się jak wielkie kwiaty, a potoki szumią, rwą, lecą w przepaście i rozbijają się na krocie brylantów.

— O, to bardzo ładnie, — powiedziała pani uprzejmie.

Kniaź nie zważał na te słowa, lecz patrząc na dziewczynę mówił jakby rozmarzony wspomnieniami:

— A jesienią, gdy mgły włóczą się po skałach i przepaściach, bywają takie chwile i całe dnie, że jakoby nadpłynęły fale białego morza i wszystko pochłonęły, wówczas i najśmielszy nie odważy się iść po górach... Miałem raz taki wypadek, czy zechcecie posłuchać?

— Owszem... prosimy, — odezwał się gospodarz.

— W pogodny dzień jesienny wyszliśmy na łowy z psami. Moje stanowisko było na zboczu stromej góry, na wązkiej ścieżce. Psy puszczono w lesie rosnącym na temże zboczu. Słucham i czekam. Wtem zaszumiał wiatr i nagnał całe morze mgły. Już psy grają, są bliżej i choć straszno mi było, bo przepaści i mgły wokoło, chciałem przebiedz zwierzowi drogę. Idę ostrożnie po oślizłej skale wtem jasność przedemną. Patrzę i cud piękności dziewczyna... zupełnie podobna do was, mademoiselle, miała takie same złote włosy, oczy przepaściste nieba; istny wasz portret... Spojrzała, uśmiechnęła się i znikła. Światłość została przez chwilę i ujrzałem przed sobą przepaść. Jeden krok, a byłbym zginął... i wy ocaliliście mi życie!

Opowiadanie to recytował płynnie, i spodziewał się wypróbowanego wielokrotnie efektu, czułego i powłóczystego spojrzenia dziewczyny, wybranej na anioła zbawczego wśród mgieł kaukaskich.

Tymczasem Kasia Darzynowska zupełnie obojętnie wysłuchała opowiadania i wstała mówiąc do pani domu:

— Mam lekcye do odrobienia, a herbatę już skończyłam.

Zerwał się kniaź i zawołał idąc w stronę przedpokoju:

— Zaczekajcie, mademoiselle, jedną minutę... zaraz wrócę.

Ponieważ i Kasia, chcąc dostać się do swego pokoju, musiała przejść przez przedpokój, więc wstrzymała się.

Za chwilę wrócił kniaź, trzymając w ręku ładną bombonierkę, i podając ją Kasi, rzekł:

— Raczcie, mademoiselle, przyjąć te cukierki, ażebyście mieli słodkie wspomnienie naszej znajomości.

Cofnęła się o krok i powiedziała zimno:

— Dziękuję, ale przyjąć nie mogę.

— Nie bądźcie tak niegrzeczną, mademoiselle, — uśmiechnął się — na mnie gniewajcie się, jeśli jest za co, ale nie na niewinne cukry.

— Nie wezmę, i niech mnie pan puści, — stał bowiem na jej drodze i musiała przejść obok.

— Nu, nie, to nie! — zawołał gniewnie, — i wam, mademoiselle, wolna droga, — usunął się.

Wyszła, on stał z bombonierką w ręku, wreszcie rzekł zmienionym głosem:

— Ot, dumna Polka... ale to się zmieni... i nie chciała cukrów... może wy, madame, uprosicie ją, ażeby przyjęła, — zwrócił się do pani Stowejko.

— Nie mogę, bo jeśli raz odmówiła, nie przyjmie pod żadnym warunkiem.

— Tak, co ja zrobię z tem? — podniósł w górę bombonierkę.

— Wiecie, kniaziu, — zaśmiał się bankier, — gdzie dwóch się kłóci, trzeci korzysta, dajcie mi te cukry.

— A weźcie sobie, — położył pudełko na stole, usiadł na dawnem miejscu i mieszając bez potrzeby herbatę łyżeczką, mruczał zniechęcony: — nu, dumna... i nieprzystępna... a taka śliczna.

— Nu, kniaziu, już dosyć wizyty, chodźmy, — wstał dyrektor z krzesła.

— A idźcie sobie, ja muszę rozmówić się z wami, madame, i z wami, gospodarzu.

— O co idzie? — spytał obojętnie Stowejko.

— Czy pozwolicie mi bywać u was?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dającymi się z kombinowanych dywizyi angielsko-francuskich.

Fakt, że Niemcom w pierwszym ataku udało się wziąść znaczną ilość jeńców wskazywałby, że wdarcie się w linie angielskie zostało dokonane dosyć głęboko. Taktyka bowiem tak zw. elastycznego frontu dopuszcza gromadzenie większych mas wojska dopiero w dalszych liniach obronnych.

Pamiętniki ks. Lichnowsky'ego.

III.

Wypowiedzenie wojny przez Anglię.

Sir Edward Grey przemyśliwał ciągle jeszcze nad jakąś drogą wyjścia — pisze dalej ambasador niemiecki w Londynie, ks. Lichnowsky w swych pamiętnikach. — Dn. 1 sierpnia przed południem przyszedł do mnie sir W. Tyrell, aby mnie zawiadomić, że szef jego wierzy, iż znajdzie jakąś drogę pośrednią. Zapytywał, czy Niemcy pozostaną neutralne w razie, jeśli Francya to samo uczyni. Ja zrozumiałem to także, że powinnismy być przygotowani na oszczędzanie Francyi, on przeciwnie sądził, że wogóle powinniśmy zostać neutralni, a więc także wobec Rosyi. Na tem polegało znane nieporozumienie. Sir Edward zaprosił mnie na popołudniu na konferencyę. Znajdował się wtedy właśnie na radzie gabinetowej i wezwał mnie do telefonu, otrzymawszy natychmiast od sir W. Tyrella sprawozdanie o naszej rozmowie. Popołudniu mówił jednak tylko o neutralności Belgii i o możliwości, że my i Francya staniemy uzbrojeni naprzeciw siebie, nie uderzając jednak nawzajem.

Nie była to więc wogóle żadna propozycya, ale jedynie zapytanie bez zobowiązań, ponieważ — jak już przedtem donosiłem — zaraz potem miała się odbyć właściwa narada. Wiadomość o tem zapytaniu została jednak w Berlinie, bez wyczekania właściwej konferencyi, wzięta za podstawę do daleko idącej akcyi. Nadeszły potem listy p. Poincare'go, Bonara Lawa, telegram króla Alberta. Chwiejących się polityków w gabinecie angielskim przekonano, prócz trzech, którzy wystąpili. Do ostatniej chwili liczyłem na wyczekujące stanowisko Anglii. Także mój francuski kolega nie bardzo był pewny swego, o czem prywatnie się dowiedziałem. Jeszcze 1 sierpnia król odpowiedział prezydentowi bardzo wymijająco. W telegramie z Berlina, który zapowiadał blizkie niebezpieczeństwo wojny, była Anglia już wymieniona jako przeciwnik. Wskazywało to na fakt, że w Berlinie liczono się już z możliwością wojny z Anglią. Przed moim wyjazdem przyjął mnie sir Grey w prywatnem mieszkaniu. Udałem się do niego na jego zaproszenie. Był silnie poruszony. Oświadczył mi, że jest zawsze gotów pośredniczyć „We don't want crush Germany“ (Nie chcemy Niemiec rozbić). Ta poufna konferencya została, niestety — opublikowana. W ten sposób pan Bethmann Hollweg rozbił ostatnią możliwość osiągnięcia pokoju przy pomocy Anglii.

Ks. Lichnowsky opisuje następnie swój odjazd z Londynu i dodaje:

Tak skończyła się moja misya londyńska. Rozbiła się ona nie z powodu podstępów Anglików, ale wskutek podstępnej naszej własnej polityki. Na dworcu londyńskim pożegnał mnie hr. Mensdorff ze swym sztabem. Był zadowolony i dał mi do zrozumienia, że on prawdopodobnie pozostanie na miejscu, Anglikom zaś oświadczył, że nie Austrya chciała wojny, ale my.

Polityczne swe rozważania kończy ks. Lichnowsky poglądem na politykę zagraniczną Niemiec, którą gani bardzo dosadnymi wyrażeniami. Stwierdza, że nie było dla niego miejsca wśród systemu, który od lat żyje tylko rutyną i pragnie tylko takich ludzi, którzy donoszą to co sam się chce dowiedzieć. Opór jego przeciw polityce trójprzymierza nazwano nieprzyjaźnią przeciw Austryi. Tymczasem on uważa, że polityka, która się opierała tylko na Austryakach, Węgrach i Turkach, musiała doprowadzić do zatargu z Rosyą. Wreszcie pisze:

Mimo poprzednich błędów w czerwcu 1914 roku wszystko jeszcze można było zrobić. Porozumienie z Anglią było osiągnięte! Powinniśmy byli do Petersburga posłać polityka o przeciętnych przynajmniej zdolnościach i dać Rosyi zapewnienie, że nie chcemy opanowywać cieśnin, ani zadławić Serbów. „Lachez l'Autriche et nous lacherons les Francais“ (opuśćcie Austryę, a my opuścimy Francyę) powiedział nam p. Sazonow. A p. Cambon oświadczył p. Jagowowi: „Vous n'avez besoin de suivre, l'Autriche partout“ (nie potrzebujecie iść za Austryą wszędzie). Nie potrzebowaliśmy ani sojuszów ani wojen, a jedynie układów, któreby nas naprawdę chroniły.

Po przybyciu do Berlina stał się ks. Lichnowsky przedmiotem ostrych ataków, natomiast chwalono ogólnie hr. Pourtalesa, którego relacye były podłożem wojennych nastrojów. Na podstawie zebranych materyałów podnosi ks. Lichnowski następujące oskarżenia przeciw polityce niemieckiej:

1. Zachęciliśmy hr. Berchtolda do ataku na Serbię, chociaż nie było w tem niemieckiego interesu i niebezpieczeństwo wojny światowej było nam znane. Czy znaną nam była treść ultimatum, jest zupełnie obojętne.

2. W dniach między 23 a 30 lipca kiedy p. Sazonow z naciskiem oświadczył, że Rosya nie ścierpi ataku na Serbię, odrzuciliśmy pośrednictwo angielskie, mimo, iż Serbia przyjęła prawie całe ultimatum pod naciskiem rosyjskim i angielskim i zgoda co do dwóch spornych punktów była łatwa do osiągnięcia a nawet hr. Berchtold był gotów zadowolić się odpowiedzią serbską.

3. 30 lipca hr. Berchtold chciał rozpocząć ugodowe traktowanie sprawy; my, mimo, że Austrya nie była jeszcze zaczepiona, wskutek jedynie mobilizacyi rosyjskiej, posłaliśmy ultimatum do Petersburga i 31. wypowiedzieliśmy wojnę, chociaż car zaręczył, że dopóki trwają rokowania, nie ruszy ani jednego żołnierza. W ten sposób zniszczyliśmy możliwość pokojowego załatwienia zatargu.

Wobec tego — kończy ks. Lichnowsky — nie można się dziwić, jeśli cały kulturalny świat poza granicami Niemiec nam przypisuje winę światowej wojny.

Siły gospodarcze Ks. Poznańskiego.

Sprawozdanie zarządu Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu za rok 1917, daje dokładny przegląd stosunków gospodarczych w Księstwie Poznańskiem w czasie wojny. Pomimo zmniejszonej produkcyi rolniczej, wyższe jej ceny zdołały nietylko pokryć ubytek w dochodach, lecz dały pokaźne zyski. Według tych obliczeń za czasów pokojowych, wynosiła renta z 1 hektara 100—140 mk., zaś w ostatnich trzech latach wojny, osiągnęli rolnicy 200—240 mk. z hektara rocznie. Nie należy jednak zbyt optymistycznie brać tych zysków wojennych, gdyż wyczerpana ziemia z powodu mało intenzywnej gospodarki, upomni się o swe prawa, podniesienie kultury pociągnąć musi za sobą znaczne nakłady kosztów, które pochłoną lwią część zysków wojennych, osiągniętych przez zwyżki cen.

Leśnictwo ucierpiało pod względem hodowlano-gospodarczym. Silne mrozy opóźniły prace wiosenne przy zaprowadzeniu kultur, które późniejsza posucha zniszczyła, nieuwzględniając nawet starszych sadzonek. Wszechstronne zużytkowanie drewna w czasie wojny dla produkcyi szeregu całego artykułów zastępczych i surogatów, musiało wpłynąć na znaczną zwyżkę cen, wyrażającą się w cyfrach 200—300%. Za drzewo budulcowe, sosnowe, płaci się loco las przeciętnie 30—40 mk. za metr kubiczny, za które w czasie pokoju płacono 10—22 mk. Także znacznie wzrósł popyt na drzewo kopalniane i opałowe co musiało wpłynąć także na zwyżkę ich ceny.

W przemyśle dotkliwie dały się odczuć stosunki wywołane przez wojnę, produkcyę musiano znacznie ograniczyć z powodu braku surowca, węgla, środków transportowych, znacznych ograniczeń siły elektrycznej i konsumcyi gazu. Cukrownie pomimo zmniejszenia obszaru plantacyi buraków mogły osiągnąć normalne zyski z powodu podwyższenia trzechkrotnego cen surowca, podobnie także gorzelnie zdołały przerobić 90% kontyngentu, a ceny oznaczone przez centralę spirytusową zabezpieczały odpowiedni zysk.

Przemysł żelazny najmniej odczuwał skutki wojny, gdyż pracując dla armii nie podlegał żadnym ograniczeniom. Fabryki maszyn rolniczych uznano także jako dostawczynie dla wojska, lecz podrożenie surowca i półfabrykatów nie stało w stosunku do cen za maszyny, tak, że od 1 lipca należy się liczyć ze znaczną podwyżką cen maszyn conajmniej o 50%, tak, że ogólna podwyżka w stosunku do cen przedwojennych wynosić będzie 150%.

Fabryki superfosfatów były od roku 1917 zniewolone do dalszego ograniczenia produkcyi tak ze względu na brak surowca, jak niemniej z powodu niedostatecznej ilości rąk roboczych. Produkcya wojenna w stosunku do przedwojennej spadła do 21%. Ceny maksymalne za kwas fosforowy w superfosfacie podwyższono kilkakrotnie, ostatnio, w grudniu 1917 r. na 193 fen. za kg. %, co przedstawia cenę sześciokrotnie wyższą od ceny pokojowej. Tomasówki dostarczyły huty żelazne również mniejsze ilości z powodu ograniczonej wytwórczości stali. Nawozów azotowych jest brak coraz większy, mimo ciągłego powiększania i budowania nowych fabryk. Całą nieledwie produkcyę fabryk tych zabiera władza wojskowa na cele amunicyjne.

Browary z powodu ograniczeń w dostawie jęczmienia do 15% stopy pokojowej i 50% węgla pracowały w trudnych warunkach. Przemysł spożywczy w młynarstwie pracował na rachunek towarzystw wojennych, centrali zbożowej lub związków komunalnych. Fabryki mydła z powodu braku tłuszczów, znacznie ograniczyły produkcyę, połączone zostały w syndykat mydlany, który wyrabia jeden gatunek mydła, oraz proszku do prania, zaś fabryki czekolady i cukrów albo ograniczyły do minimum produkcyę albo przetworzyły się na fabryki marmolady. Tak mniejwięcej w streszczeniu sprawozdania przedstawia się stan gospodarczy w K[illegible]twie.

R. W.

Dr. Trnka

technicznym inspektorem zakładów przemysł.

Były minister robót publ. hr. dr Trnka jenerał-inżynier, zamianowany został technicznym inspektorem wszystkich prywatnych zakładów przemysłowych, podlegających prawu świadczeń wojennych i jako taki jest organem pomocniczym w ministerstwie wojny na czas jej trwania. Do niego należy wizytacya wszystkich zakładów, będących na usługach armii — z wyjątkiem kopalń. Działalność jego rozszerza się na: warunki wytwórczości, urządzenia techniczne, stosunki personalu robotniczego i nadzorczego, możność zwiększenia produkcyi, jej gospodarkę, ewentualną poprawę tejże przez komasacyę i stwierdzenie, czy przedsiębiorstwa przemysłowe czynią w zupełności zadość wymaganiom ustawy o świadczeniach wojennych.

Techniczny inspektor przedkłada, na podstawie udzielonych mu przez ministeryum wojny wskazówek, program wizytacyi, która ma się odbyć w przyszłym miesiącu — w terminie do 10. każdego miesiąca — ministeryum wojny do zatwierdzenia.

Szeroki zakres działania, jaki obecnie przypadnie w udziale hr. Trnce, przyjmuje społeczeństwo nasze z szczerem zadowoleniem, opierającem się na okazanej nam w wielu wypadkach życzliwości. Spodziewać się należy, że i na tem wpływowem stanowisku w wypadkach, gdzie znajomość stosunków naszego kraju i nader ciężkich warunków, w jakich się obecnie znajduje, niezbędnie są potrzebne — na jego cenną pomoc liczyć będzie można.

K. Z.

Wiadomości z Huszt.

„Kuryer Lwowski“ otrzymał z Huszt następującą korespondencyę.

W Huszt stwierdzono wypadek czarnej ospy, szkarlatynę i tyfus. W Szeklenczy szkarlatynę, w Szaldobosz tyfus, w Bustjahaza mnóstwo wypadków czerwonki i tyfusu. Najzdrowsze stosunki panują w Taraczkes, gdzie są sami Królewiacy, w Talaborfalva i Dulfalva, w obozie oficerów z Bolechowa. W szpitalu w Huszt jest ponad 150 legionistów chorych na czerwonkę i tyfus, w Nagysölless około 150 chorych wenerycznie. Stosunki sanitarne okropne, lekarze legionowi nie mogą dać rady, zwłaszcza, że nie wolno im poruszać się swobodnie. Wysyłka kolumny sanitarnej bardzo potrzebna.

W razie zorganizowania akcyi świątecznej, należy robić małe pakuneczki. Jest tu ogółem 5400 legionistów. Potrzebną jest bardzo bielizna, mydło, cukier, herbata. Chleb będzie mógł być wypiekany na miejscu. Pułkownik dr. Rogalski poczynił już odpowiednie kroki. Chorym na czerwonkę dano wino czerwone, zakupione z funduszów składkowych.

Konieczną jest rzeczą, aby przyjechało tu kilku wybitnych posłów parlamentarnych i to jak najszybciej. Może oni (kilka wyrazów skonfiskowanych), zdołają ułatwić akcyę pomocniczą. Dotychczas akcya ta napotyka na wielkie trudności. Poprawę ciężkich warunków spowodować może interwencya posłów, którym przecież nikt nie zabroni tu przyjechać.

Wczoraj przybył do Huszt po krótkiej nieobytności szef sztabu legion. Niewiewski, którego jednak aresztowano i odstawiono do jednego z obozów, gdzie będzie internowany. Śledztwo skończyć się ma za jakie dwa tygodnie. (Trzy wiersze skonfiskowane). Sąd odbyć się ma w Huszt, przewodniczyć ma kapitan Barnak, dotychczasowy przewodniczący sądu, oskarżać kapitan Ustyanowicz. Uwolnionych obecnie mają odesłać do baraków nad Soczą. Tam nastąpi ogólny przegląd, zdolnych przydzielić się ma do wojska austryackiego, resztę puści się do domu.

Komitety, przyjeżdżające do obozów, nie powinny rozdawać pieniędzy na własną rękę, lecz składać do rąk pułk. dra Rogalskiego, albo w porozumieniu z nim poszczególnym obozom, wytwarza się bowiem rozgoryczenie, że jedni dostają, inni nie.

KRONIKA.

Z miasta.

„TYDZIEŃ CHEŁMSKI“. Z Zarządu Głównego T. S. L. otrzymujemy informacyę, że zapowiedziany na czas od 28. marca do 4. kwietnia „2 Tydzień chełmski“ został odłożonym na czas późniejszy.

PROTEST SĘDZIÓW KRAKOWSKICH. Wydział Krakowskiej Sekcyi Zjednoczenia austryackich Sędziów w Wiedniu, uchwalił jednomyślnie wobec treści traktatu brzeskiego, wobec jednolitej polskiej opinii o tym traktacie, jako akci bezprawia, zerwać łączność ze „Zjednoczeniem“ austryackich sędziów w Wiedniu, a stworzyć równocześnie niezależny zupełnie od Wiednia „Krakowski Związek Sędziów“, rozciągać się mający na cały okręg Sądu krajowego wyższego w Krakowie, który ma następnie nawiązać stosunki ze Lwowską organizacyą Sędziów.

CZAS LETNI A ZAMYKANIE BRAM. Piszą nam z miasta: Wraz z przesunięciem czasu o jedną godzinę naprzód, godzina 9-ta wieczorem na zegarze będzie właściwie odpowiadać godzinie 8-mej astronomicznej. Za trzy lub cztery tygodnie będzie o tym czasie jeszcze zupełnie widno. Możeby wobec tego władze wydały odpowiednie zarządzenie, aby wraz z wprowadzeniem czasu letniego bramy domów zamykano dopiero o nowej godzinie 10-tej, która odpowiada 9-tej godzinie astronomicznej.

Do słusznej tej uwagi dodajemy od siebie, że w ubiegłym roku w okresie obowiązującego czasu letniego bramy zamykano o godz. 10-tej.

WĘDZONKA NA ŚWIĘTA. Dziś otrzymał magistrat krakowski depeszę z guberniium lubelskiego, zapowiadającą, że przeznaczono dla Krakowa 10.000 kilo wędzonki. Wagon z tą przesyłką znajduje się w Piotrkowie. Jeżeli więc wagon ten nadejdzie w odpowiednim czasie do Krakowa, magistrat zarządzi sprzedaż wędzonki w przyszłym tygodniu ludności, część zapasów odstępując konsumom.

CHLEB będzie sprzedawany w sklepach miejskich prawdopodobnie we wtorek i środę. Potem, jeżeli nadejdą zapasy mąki, będzie wydany dopiero na święta.

PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH odbywa się dzisiaj drugi dzień rozprawa przeciw Józefowi Hyli, oskarżonemu o oszustwo na tle aprowizacyjnem. Chodzi o niedozwoloną sprzedaż kukiełek. Dnia 25. b. m. rozpoczyna się rozprawa o kradzież przeciw Kazimierzowi Konikowi i wspólnikom.

Z Polski i ze świata.

GROŹNY STAN FINANSÓW LWOWA. Na jednem z ostatnich posiedzeń lwowskiej Rady miejskiej przedstawiono budżet gminy na rok 1917/18 w takim stanie, w jakim został uchwalony przez komisyę finansową byłej Rady przybocznej. Okazuje się, że rozchody w budżecie zwyczajnym wynoszą 21,707.825 kor., dochody 9,689.985 kor., — zatem niedobór wynosi 12,017.840 kor. Rozchody w budżecie nadzwyczajnym wynoszą 1,312.283 kor., przychody 1,079.083 kor. — zatem niedobór wynosi 233.210 koron.

Niebywały w dziejach Lwowa deficyt wynikł z powodu znacznych wydatków na płace funkcyonaryuszy (wojenne dodatki drożyźniane), dalej z powodu powołania do służby nowego personalu zastępczego w miejsce powołanych do służby wojskowej, przez zaangażowanie personalu do nowych czynności w wojennych instytucyach administracyjnych gminy, jak Biuro rozdawnictwa kart, urząd gospodarczy, Biuro listy strat, „Poradnia dla matek“ itp., wzmożenie się agend administracyjnych dla spraw wojskowych, wreszcie z powodu wzrostu kosztów utrzymania inwentarza i zaprzęgów, podwyższenia cen za robocizny przy równoczesnem obniżaniu się dochodów, płynących z opodatkowania i przedsiębiorstw przemysłowych miejskich.

KTO DZISIAJ PIJA WINA I LIKIERY? Policya lwowska aresztowała czterech członków szajki złodziejskiej, która trudniła się okradaniem składów win i likierów na Zniesieniu pod Lwowem. Kradzieży dokonywano w nocy, na wielką skalę. Złodzieje, sami żydzi (trzech tragarzy i b. student gimnazyalny) sprzedawali skradzione wina i likiery niejakiej Lenartowej, od której znowu nabywały ten specyał wiejskie kobiety z gmin podmiejskich. Stwierdzono, że pewnego dnia, w ciągu jednej godziny, wykupiły one kilkaset flaszek likierów za kilkanaście tysięcy koron.

WYROK ŚMIERCI. Sąd przysięgłych we Lwowie, skazał na śmierć przez powieszenie zarobnika Iwana Hasoryliszyna, oskarżonego o zabicie gospodyni Katarzyny Jacyniak. Służył on u niej za parobka, gdy po ogłoszeniu mobilizacyi, męża jej wzięto do wojska. Następnie miał się z nią żenić, po nadejściu wieści, że mąż jej poległ. Musiano jednak czekać na urzędowe zawiadomienie. Tymczasem między „narzeczonych“ wkradła się niezgoda, i raz w czasie kłótni rzucił Hawryliszyn Jacyniakową o ziemię i udusił ją. Obwiniony tłómaczył się, że w chwili zbrodni był tak podniecony, że nie wiedział co robi i że wcale nie miał zamiaru odebrać jej życia. Sąd nie uwzględnił tłumaczenia i wydał wyrok potępiający.

ZABICIE ŻANDARMA. W gminie Maryampol pod Stanisławowem jest wójtem żyd. Mieszka stale w Stanisławowie, a do swej gminy dojeżdża tylko dla załatwienia spraw. W dniu 5. b. m., na wiadomość, że wójt przyjechał, obiegł tłum bab budynek gminny i począł się burzyć przeciw wójtowi z powodu, że w gminie nie było cukru, podczas gdy w sąsiednich gminach już był oddawna. Zaniepokojony wójt wezwał, mieszkającego naprzeciw żandarma Hnatiowa, Rusina, aby tłum uspokoił. Hnatiów, który zajęty był czemś u siebie na podwórzu, jak stał, bez szabli i karabina przybył na podwórze. Do tłumu, złożonego z bab i dzieci odezwał się, iż gdyby cukier wójt ze starostwa już otrzymał, byłby go między mieszkańców rozdzielił. Tłum się uspokoił i już miał się rozchodzić, gdy jedna z demonstrantek, Prokopowa, zbliżyła się do Hnatiowa i zaczęła z nim dysputę na temat, iż „dla panów i żydów“ wszystko jest, dla chłopów niczego nie ma i t. p. Żandarm po kilku minutach zabierał się do odejścia, lecz mu znów zastąpiła drogę Prokopowa — wszczynając z nim powtórnie dysputę. Hnatiow, żartując, iż „kijem baby porozpędza“ ręką chciał odsunąć Prokopową. Wtedy mąż Prokopowej, Rusin, jedyny mężczyzna wśród tłumu, zaszedł z tyłu żandarma i uderzył go jakiemś tępem narzędziem w głowę. Żandarm padł nieprzytomny, a na drugi dzień wyzionął ducha.

OFICEROWIE MUŚNICKIEGO W WARSZAWIE. Pisma warszawskie donoszą: Do Warszawy przybyli czterej oficerowie armii Dowbor-Muśnickiego — rotmistrze: Żółciński i Rudnicki, oraz porucznik Krawiecki i chorąży Konkorski.

STRAJK APTEKARSKI W WARSZAWIE zakończył się wreszcie. Pracownicy uzyskali pewną poprawę bytu materyalnego i ustępstwa dotyczące warunków pracy.

NAJDAWNIEJSZY HERB WARSZAWY. Na ostatniem posiedzeniu warsz. Tow. Naukowego przedstawił p. Wincenty Trojanowski, autora pracy „Rodowód godła herbowego Warszawy“, dokument, potwierdzający wywody autora co do pochodzenia i znaczenia figury pierwotnej, przyjętej za godło herbowe stolicy Polski. Jest to artystycznie wykonana czworo-postać, złożona z człowieka, orła, lwa i cielca, symbolów czterech ewangelij. Postać ta znalezioną została w r. 1902 w Opolu na Śląsku, wraz z kilkunastu przedmiotami złotymi i srebrnymi (znajdują się w Muzeum w Wrocławiu) i mogła być własnością Bolesława I. († 1313) księcia Opolskiego. Świadczy ona, że figura najdawniejsza herbu Warszawy znaną być mogła w wieku 14-tym u nas dość powszechnie i, że należy do szeregu różnych dziwotworów, które w wieku 13-tym i 14-tym chętnie kładziono na monetach, pieczęciach i tarczach herbowych.

POŻEGNANIE ŻOŁNIERZY POLSKICH W OSTASZKOWIE. Z nowozałożonej w Mińsku „Placówki“, dowiadujemy się o pożegnaniu kompanii naszych rodaków, wyruszających z Ostaszkowa, twerskiej gubernii do Zubcowa, aby wejść w skład formującej się 3-ciej dywizyi strzelców polskich.

Żegnano ich wieczorem artystycznym, na który zaproszono całą kompanię. Po odegraniu przez kółko amatorów dwu jednoaktówek, p. Boczkowski odczytał wzruszające wierszowane pożegnanie. Główną jednak częścią uroczystości była Msza polowa, w czasie której poświęcono misterną drewnianą składaną kapliczkę, sporządzoną specyalnie dla kompanii, tudzież sztandar, który wręczono żołnierzom, po wygłoszeniu kilku serdecznych przemówień. Nabożeństwo wywarło niezwykłe wrażenie. Niemal we wszystkich oczach były łzy, gdy podczas ewangelii wznowionym staropolskim zwyczajem oficerowie wyciągnęli pałasze na „prezentuj broń“, gdy następnie po wręczeniu sztandaru żołnierzom przy dźwiękach „Boże coś Polskę“ oficerowie podchodzili do sztandaru, prezentując broń, a złożywszy dwa palce na ostrzach skrzyżowanych pałaszy na znak przysięgi, — całowali sztandar. Ronił łzy nawet generał, dowódca brygady, żegnając żołnierzy polskich.

Na dworzec kolejowy odprowadzono żołnierzy tłumnie z orkiestrą, przy dźwiękach pieśni narodowych. Dwu oficerów ozdobionych orderami św. Jerzego szło obok sztandaru z wizerunkiem M. B. Częstochowskiej niesionego na czele przez żołnierza, na którego piersiach również błyszczał krzyż św. Jerzego, a dalej w pochodzie jeszcze sztandary, jeden z białym orłem i nadpisem „Boże zbaw Polskę“, a drugi z napisem: „Za waszą i naszą wolność“. Stawali na ulicach przechodnie, Rosyanie, odkrywając głowy.

Wyszło z Ostaszkowa 340 żołnierzy i 9 oficerów, a ponieważ kompania ostaszkowska zgłosiła się jako pierwsza do formującej się dywizyi — wejdzie w skład 1-go pułku, a sztandar jej, stanie się sztandarem pułkowym.

DŁUGOWIECZNOŚĆ. W Błesznie pod Częstochową zmarł, licząc 106-ty rok życia I. Dauman, rzeźnik, który mając już przeszło sto lat, sam jeszcze ściągał skórę z zarżniętego bydła. Rąbał też drzewo codziennie i odbywał wycieczki piesze do Częstochowy, nie czując zmęczenia. Nie używał okularów, a zęby miał prawie wszystkie w porządku. Pamięć doskonale mu służyła. Ze szczególnem zamiłowaniem opowiadał o powstaniu 1863 r., a nawet pamiętał niektóre szczegóły z powstania 1831 r.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOŁO PANIEN KATOLICKICH. Jutro, tj. w niedzielę, po wysłuchaniu Mszy św. o godz. 10-tej w kościele św. Anny, odbędzie się w sali Pol. Zw. Niewiast Kat. przy ul. Szczepańskiej l. 5. I. p., pierwsze uroczyste posiedzenie „Koła Panien Polskiego Związku Niewiast Katolickich“, na które Sekcya Młodzieży Pol. Zw. Niewiast Katol. i Koło Panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, swych członków zapraszają.

W PRACOWNI RÓŻAŃCÓW „MARTA“ (ul. św. Marka l. 25.) będzie można oglądać dnia 26. i 27. b. m. od godz. 11—1 przed poł. i od godz. 3—5 po poł. antepedium dla kościoła w Raciborowicach. Wspaniały ten haft, zamówiony przez dwie zamożne kobiety wiejskie z tamtejszej parafii, wykonany został na kursie haftów w miejskiej szkole przem. żeńskiej, według rysunku i pod kierunkiem prawdziwej mistrzyni haftu artystycznego panny Zofii Hankiewicz.

NADESŁANE.

†

X. JAN SYGANSKI T. J.

przeżywszy lat 66, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22 marca 1918 roku.

Wyprowadzenie zwłok z Kolegium OO. Jezuitów przy ul. Kopernika l. 26, nastąpi w niedzielę dnia 24 1918 r. o godz. 3 popłudniu.

†

Marya z Januszkiewiczów Konstantowa Popielowa

przeżywszy lat 65, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22 marca 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Garncarskiej L. 1, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż wraz z dziećmi i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we wtorek dn. 26 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów, zaś we środę dnia 27 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.